

BERND RÜTHERS
Konstanz (Niemcy)

PORZĄDEK PRAWA A PORZĄDEK WARTOŚCI*

Ekscelencjo, Magnificencjo, Szanowne Panie, Szanowni Panowie!

Staję przed Państwem zakłopotany, wydaje mi się bowiem, że nie zasłużyłem na zaszczyt, jakiego tu doznaję. Uważam, że zawód naukowca, badacza i nauczyciela jest jednym z najpiękniejszych zawodów. Człowiek poszukujący prawdy już został wystarczająco wynagrodzony, gdy może pracować w tym zawodzie. Poszukiwanie prawdy jest w naukach prawnych również poszukiwaniem sprawiedliwości. To zadanie przyświeca naszej dyscyplinie przez tysiąclecia historii ludzkości. Bycie niewielkim trybikiem w wielkiej maszynie historii prawa jest źródłem szczęścia i zaszczytu.

Jednocześnie jestem szczęśliwy z tego zaszczytu, został on mi bowiem przyznany przez znaczący w świecie nauki Katolicki Uniwersytet Lubelski. Urodziłem się w trudnych czasach, w 1930 r., jako trzeci syn świadomie katolickiej rodziny robotniczej z Zagłębia Ruhry. Również w czasach Hitlera rodzice moi wychowywali swoich trzech synów w tej wierze, która towarzyszyła nam i prowadziła nas przez całe nasze życie. I gdy moi rodzice, którzy zmarli dawno temu, dziś przypatrują się tej uroczystości, są zapewne jeszcze bardziej szczęśliwi, o ile stopniowanie szczęścia jest w niebie możliwe.

Ze wszystkich tych powodów wyrażam Państwu moją wdzięczność. Ten zaszczyt uświadamia mi moje korzenie i duchowy fundament, ten pokój

* Referat z okazji nadania Prof. Dr. Berndowi Rüttersowi tytułu doktora *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 18 V 2000 r.

wewnętrzny i pewność, których jedynym źródłem na tej ziemi jest wiara. Wiara jest bowiem darem, który wymyka się spod wpływów człowieka.

I skoro mam dzisiaj przedstawić zarys problematyki porządku prawa i porządku wartości, to wykład ten musi dotyczyć podstaw nauk prawnych. Porządek wartości jest bowiem centralnym punktem odniesienia ludzkiej egzystencji.

Pierwsze pytanie, na które należy znaleźć odpowiedź, brzmi następująco:

Czym jest to, co zwykliśmy nazywać „prawem” czy też „porządkiem prawnym”?

Wielki filozof europejski Immanuel Kant (1724-1804) sformułował istotne dla nas zdanie: „Prawnicy ciągle jeszcze szukają definicji dla ich pojmowania prawa”¹. Jeśli przejrzymy literaturę prawną, zauważymy, że to stwierdzenie jest nadal aktualne². Prawnicy wahają się od stuleci pomiędzy wieloma możliwymi odpowiedziami. W historii filozofii i nauk prawnych dominują jednak dwie podstawowe koncepcje.

Jedną z nich można sformułować następująco: Kto ma władzę ustanawiania norm prawnych oraz ich konsekwentnego stosowania, ten tworzy prawo³. Prawo (w sensie ogólnego porządku prawnego) jest zatem – według tej koncepcji – sumą norm prawnych, które obowiązują w danej społeczności, a zostały ustanowione i usankcjonowane przez państwo.

Tak naucza pozytywizm prawny, rozwinięty przez Paula Labanda, sprecyzowany przez Hansa Kelsena, a którego konsekwentnym przedstawicielem do 1933 r. był Gustav Radbruch. Za ojca takiego pojmowania prawa należy uznać sofistę Trazymacha (400 r. przed Chrystusem), który stwierdził, że „sprawiedliwe jest to, co służy silniejszemu”⁴.

Drugi model zaś pojmuje prawo jako kategorię, która została człowiekowi nadana, a jest nienaruszalna, święta i obowiązująca na wieki, mająca swe źródło w Bogu i w Jego porządku stworzenia. Również to przeświadczenie było wielokrotnie reprezentowane w historii humanizmu i historii prawa, a także w literaturze pięknej, chociażby u Fryderyka Schillera (*Wilhelm Tell*, akt 2, scena 2, Stauffacher):

¹ I. K a n t, *Transzendente Methodenlehre*, [w:] t e n ż e, *Akademieausgabe*, Bd. III, s. 479.

² E. F e c h n e r, *Rechtsphilosophie*. Tübingen 1956, s. 19.

³ G. R a d b r u c h, *Rechtsphilosophie*, 1931³. Por. 4. Aufl. – Stuttgart 1950, s. 179.

⁴ Cyt. za: F e c h n e r, dz. cyt., s. 19.

Gdy uciśniony na próżno wygląda
sprawiedliwości, gdy nie do zniesienia
staje się brzemię krzywd – wówczas on wznosi
z otuchą dłonie ku niebu i szuka
tam swoich praw wieczystych, które trwają
nad nami, żadnym niedostępnym targom
i tak niezmiennie świecące jak gwiazdy.

Ten model zakłada istnienie norm prawnych, które są pierwotne i silniejsze w stosunku do praw stanowionych. Przepis prawny nie będący w zgodzie z tymi pierwotnymi normami nie zyska mocy prawnej. Te normy zwykło się nazywać „prawem naturalnym” bądź „prawem zdroworoządkowym”, a wynika z nich, co następuje:

„Jeśli zasady prawa stanowionego przeczą świadomie dążeniu do sprawiedliwości, np. gdy zasady te prawa człowieka przyznają ludziom na podstawie dowolności bądź też na tej samej podstawie im ich odmawiają, wówczas normy te nie mają mocy obowiązującej, wówczas naród nie jest zobowiązany do ich przestrzegania i wtedy prawnicy muszą odważyć się do odmówienia tym zasadom charakteru prawnego”⁵.

Ta wypowiedź pochodzi od Gustava Radbrucha, który do 1933 r. był zdecydowanym przedstawicielem pozytywizmu prawnego, a więc czystej formy teorii prawa opierającej się na aspekcie siły. Dopiero po r. 1945, w obliczu zbrodni reżimu nazistowskiego i dokonanego mordy masowego w fabrykach śmierci, zmienił swoje przekonania i stał się zwolennikiem prawa naturalnego. Wyjaśniając tę zmianę stanowiska, cytuje Radbruch *Dzieje Apostolskie* (5, 29):

„Bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi”
w opozycji do Listu do Rzymian (13, 1):

„Każdy człowiek niech będzie poddany swoim władzom”.

Posłuszeństwo wobec prawa ma zatem granice:

„Konflikt pomiędzy sprawiedliwością a pewnością prawną (ustaw) można by rozwiązać w ten sposób, że prawo pozytywne, mające swe zabezpieczenie w prawie stanowionym, winno mieć przewagę nawet wtedy, gdy pod względem treści jest niesprawiedliwe czy też niecelowe, chyba że sprzeczność pomiędzy prawem pozytywnym a poczuciem sprawiedliwości osiągnęłaby wy-

⁵ G. Radbruch, *Fünf Minuten Rechtsphilosophie*, 1945 – cyt. za: tenże, *Rechtsphilosophie*, 1950⁴, s. 336; tenże, SJZ 1946, s. 107 nn.; BverfGE 23, 98.

miar trudny do zaakceptowania, to wówczas prawo stanowione jako «prawo nieprawidłowe» winno ustąpić na rzecz sprawiedliwości. [...] A tam, gdzie nawet nie próbuje się dążyć do osiągnięcia sprawiedliwości, gdzie równość stanowiąca istotę sprawiedliwości byłaby świadomie pomijana przy stanowieniu prawa pozytywnego, w tym przypadku należy je uznać nie tylko za «prawo nieprawidłowe», lecz raczej odmówić mu w ogóle natury prawnej»⁶.

Tak brzmi „formuła Radbrucha” z 1945 r. To ona właśnie wywarła ogromny wpływ w Niemczech na dyskusję nad niesprawiedliwością umocowaną w prawie państwowym, a jaką prowadzi się jeszcze do dziś w kontekście procesów NRD-owskich żołnierzy służb granicznych, którzy byli zobowiązani przez prawo do strzelania bez ostrzeżenia do obywateli NRD uciekających na Zachód (*Mauerschützenprozesse*)⁷. Formuła ta odnosi się przede wszystkim do podstawowych kwestii posłuszeństwa wobec prawa, a ściślej chodzi tu o prawo każdego człowieka, a nawet o prawny czy moralny obowiązek oporu przeciwko prawu stanowionemu, gdy narusza ono podstawowe prawa człowieka czy zasady sprawiedliwości.

W codziennej praktyce prawnej w państwie prawa często zapomina się o tym potencjalnym konflikcie pomiędzy prawem a sprawiedliwością. Może on stać się jednak problemem aktualnym również w państwach będących demokracjami konstytucyjnymi, a szczególnie tam, gdzie większość parlamentarna zbyt poszerza swe uprawnienia do stanowienia prawa – za przykład może tu posłużyć kwestia aborcji. W Niemczech kwestia ta stała się niedawno przedmiotem burzliwej debaty w samym Kościele. Chodziło mianowicie o to, czy Kościół powinien współpracować z poradniami uprawnionymi do wystawiania kobietom, które zgłosiły się po poradę, zaświadczeń o odbytej rozmowie z lekarzem, uprawniających do legalnej aborcji.

Pozytywizm prawny zdominował codzienną praktykę prawną konstytucyjnych państw prawa i to on wyznacza stan normalności. Sędziowie są zobowiązani do przestrzegania konstytucji i ustaw. I muszą przestrzegać również takich przepisów prawnych, które wydają im się z punktu widzenia polityki prawnej niesprawiedliwe bądź niecelowe.

Prawo naturalne jako argument przeciwko obowiązującym przepisom prawa staje się punktem orientacyjnym w stanach nadzwyczajnych, gdy rządzący

⁶ T e n z e, *Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht*, SJZ nr 5, sierpień 1946, [w:] t e n z e, *Rechtsphilosophie* (4. Aufl.), s. 344 nn., 353.

⁷ Por. R. D r e i e r, *Recht – Moral – Ideologie*, Frankfurt a. M. 1981, s. 188 nn., 226 nn.

państwem naruszają podstawowe prawa jednostki i prawa człowieka. Odwoływanie się do prawa naturalnego jest często oznaką politycznego, społecznego bądź ekonomicznego stanu wyjątkowego. Na to wskazuje chociażby odwoływanie się do prawa naturalnego w niemieckiej literaturze prawnej i w jurysdykcji po 1945 r.⁸ Odpowiedzi pozytywizmu i prawa naturalnego na pytanie „czym jest prawo?” znajdują się w stosunku do siebie w nie dającej się przezwyciężyć opozycji. Pozytywizm, kierując się dążeniem państwa do realizacji jego funkcji ustawodawczej, daje na powyższe pytanie następującą „socjologiczną” odpowiedź, jaka zawsze jest wypadkową rzeczywistości i „filozofii” danego państwa: władza tworzy prawo.

Prawo naturalne pyta natomiast o istotę prawa sprawiedliwego. Nie chodzi mu o władzę państwową, lecz o podstawowe zasady sprawiedliwości.

W poszukiwaniach najwyższych pryncypiów prawa istotną rolę odgrywały zawsze wyobrażenia religijne i światopoglądowe. Począwszy od Arystotelesa, poprzez Tomasza z Akwinu, od szkoły filozoficznej w Salamance poprzez Hugona Grotiusa oraz Samuela Pufendorfa aż do współczesności, dyskusję o prawie naturalnym w czasach kryzysów państwowych ożywiały właśnie metafizycznie ugruntowane przekonania mające swe źródło w wierze i w jej systemie wartości.

Ta kwestia prowadzi nas bezpośrednio do następujących pytań: Jakie związki zachodzą pomiędzy „prawem a religią” lub „prawem a światopoglądem”?

Zacznijmy od przykładu prostego przepisu, który w każdym społeczeństwie odgrywa ważną rolę. Porównując przepisy prawne stwierdzamy, że w każdym z cywilizowanych społeczeństw istotną rolę odgrywa zasada, którą można sformułować następująco:

„Kto narusza ważne dobra prawne (np. życie, zdrowie, wolność, własność) innej osoby, jest zobowiązany do zadośćuczynienia poszkodowanemu”.

Prawodawca ma tutaj na uwadze określony wycinek rzeczywistości społecznej. Formułuje on ten wycinek rzeczywistości, jaki – jego zdaniem – należy uporządkować według ogólnych i abstrakcyjnych cech. W powyższym przykładzie chodzi o niezgodne z prawem naruszenie dóbr osobistych. W języku prawniczym nazywamy to stanem faktycznym (*Tatbestand*). Prawodawca formułując normę prawną, przyporządkowuje stanowi faktycznemu pewne skutki. W naszym przykładzie osoba, która naruszyła cudze dobra osobiste,

⁸ Por. *Naturrecht oder Rechtspositivismus*, hrsg. von W. Maihofer, Darmstadt 1962.

musi naprawić szkody, jakich dokonała. Istotę każdej normy prawnej stanowi powiązanie stanu faktycznego ze skutkami prawnymi:

Jeśli stan faktyczny ma miejsce,

to wówczas muszą nastąpić określone skutki prawne.

Tworząc normę prawną, prawodawca wydaje jednocześnie pewien wartościujący sąd. Prawodawca tworząc normę, stwierdza w niej, jak z jego punktu widzenia konkretna (konfliktowa) sytuacja życiowa winna być rozwiązana celowo i sprawiedliwie. Jednocześnie pragnie sterować zachowaniem obywateli, którzy winni kierować się tą normą.

Każda norma prawna jest z punktu widzenia prawodawcy instrumentem sterującym i wskazaniem dla obywateli, jak winni się zachowywać. Prawodawca dąży do osiągnięcia pewnych wybranych celów, które odpowiadają jego systemowi wartości i wynikającemu zeń „ideałowi społecznemu”, tj. jego wyobrażeniom społeczeństwa sprawiedliwego i zorganizowanego celowo.

Porządek prawny jest zatem z punktu widzenia socjologiczno-prawnego sumą normatywnie umocowanych sądów wartościujących i polityczno-prawnych aktów woli prawodawcy. Stosowanie prawa jest – wedle tej koncepcji – aktem urzeczywistniania wartości, zawarte bowiem w normach prawnych sądy wartościujące i normy zachowania są przekładane na rzeczywistość danego społeczeństwa.

To prawo, z jakim stykamy się w codzienności prawniczej, zostało skonstruowane przez ludzi i jest stosowane przez ludzi. Patrząc realistycznie, ten aspekt z góry wyklucza taką możliwość, by sądy jako instytucje państwowe ferując wyroki, realizowały „wieczną”, Boską sprawiedliwość. Ich sprawiedliwość jest – według Księgi Izajasza 64, 5 – „jak skrwawiona szata”.

Porządek prawny państwa może mieć jedynie skutki będące efektem kompromisu, odzwierciedleniem konkretnych procesów danego czasu i których nie można uznać za ostateczne. Częste zmiany systemów politycznych w Europie, a szczególnie liczne w kończącym się wieku ideologie państw opartych na bezprawiu i sterowane przez państwo masowe mordy wskazują na to, że prawa państwowe mogą zawierać umocowane prawnie elementy bezprawia, a nawet zbrodnie. Doświadczenia historyczne wskazują na to, że niedorzeczne jest oczekiwać od porządku prawnego państwa czy od sądów wiecznej, Boskiej sprawiedliwości.

Powyższe aspekty wskazują wyraźnie na granice i niebezpieczeństwa pozytywistycznego pojęcia prawa. Zbrodnie Hitlera, Stalina i innych dyktatorów były możliwe dzięki temu, że mogły się oprzeć na bezwzględnym posłuszeństwie wobec prawa ich aparatów państwowych i aparatów wymiaru sprawiedliwości.

Porządek prawny każdego państwa nie odzwierciedla z reguły nic innego, jak w danym momencie obowiązujące światopoglądowe wyobrażenia sprawiedliwości i zasadności („ideały społeczne”). Stąd też chodzi tu o pytanie, czy i w jakim wymiarze ideały sprawiedliwości i wyobrażenia wartości dają się dowieść w sposób naukowy.

Na tle pytania, czy w sensie naukowego obiektywizmu można stwierdzić prawdziwość czy fałszywość sądów wartościujących i norm prawnych, rozgorzał już za czasów prawnika i socjologa Maxa Webera (1864-1920) spór o sądy wartościujące (*Werturteilstreit*). Jedna strona twierdziła, że obiektywne, a więc jako intersubiektywnie obowiązujące określenie wartości za pomocą instrumentarium rozumu jest niemożliwe. Druga strona zakładała natomiast, że również sądy wartościujące można dookreślić w sposób naukowy. Jedna z tych tez posługuje się węższą, druga natomiast szerszą definicją pojęcia nauki.

Spór o sądy wartościujące dotyczy prawników w sposób bezpośredni, muszą bowiem posługiwać się stale normatywnymi sądami wartościującymi. Prawnicy muszą być zawsze tego świadomi, dlaczego i na jakiej podstawie stosowane przez nich normy stają się obowiązujące. Istnieją trzy podstawy uznawania sądów wartościujących za obowiązujące (ważne), jakie gwarantują zdolność funkcjonowania demokratycznego (pluralistycznego) państwa konstytucyjnego:

1. Podstawa ważności: zasada konsensusu

Obowiązkiwanie (moc, ważność) norm prawnych jest akceptowane z różnych względów przez ogół bądź przez większość. Sądy wartościujące i oparte na nich normy prawne często bywają uznawane za sporne. Ale uznanie ich za prawdziwe czy fałszywe nie jest możliwe w taki sposób, jaki jest możliwy przy klasyfikacji określeń stanu faktycznego.

Przykład 1:

Zdanie „Ten dom został zbudowany w 1973 r.” można – przynajmniej teoretycznie – uznać za prawdziwe lub fałszywe. Ten sposób określania prawdziwości bądź fałszywości zdania nie dotyczy przepisów prawa.

Przykład 2:

„Na autostradach obowiązuje prędkość maksymalna 120 km/h”

lub

„Kradzież podlega karze więzienia do lat pięciu lub karze pieniężnej”.

Te obydwie normy nie dają się po prostu określić jako prawdziwe czy fałszywe analogicznie do przykładu I. Obydwie są albo celowe (adekwatne, sensowne), albo niecelowe. O adekwatności sądów wartościujących można dyskutować w sposób racjonalny. Ale nie można ich analogicznie do faktów „dowodzić”. Jednakże gdy dyskutanci reprezentują rozbieżne systemy wartości, różnice w wartościowaniu będą nadal wyraźne.

2. Podstawa ważności: zasada autorytetu

Normy prawa są ważne, zostały bowiem ustanowione przez organy uprawnione przez konstytucję. Ten aspekt zakłada akceptację danej konstytucji. Tak np. w liberalnych państwach konstytucyjnych wyroki ostatniej instancji są z reguły respektowane również przez tych, którzy treści tych wyroków uważają za błędne bądź ich nie akceptują.

3. Podstawa ważności: zasada jedności przekonań [dosł.: wiary – przyp. tłumacza]

Normy prawne są obowiązujące, wszyscy bowiem, do których się odnoszą, są przekonani o ich słuszności. W tym przypadku problem ważności nie jest istotny. Jedność prawa jest tutaj tworzona przez jedność przekonań.

Kwestia podstaw ważności norm prawnych ma dla istnienia i stabilności porządku prawnego istotne znaczenie. Społeczności prawne bowiem są tylko tam stabilne, gdzie ich członkowie tworzą również „społeczności wartości” (gdzie społeczność gromadzi się wokół pewnych wartości). Ten aspekt dotyczy zarówno płaszczyzny narodowej, jak i międzynarodowej. W szczególny sposób odnosi się on do Unii Europejskiej, której przepisy prawne są obowiązujące na arenie ponadnarodowej. A to zakłada akceptację tego ponadnarodowego prawa europejskiego na podstawie wspólnych przekonań i wspólnych systemów wartości państw-członków Unii.

Syntezę dotychczasowych rozważań można sformułować następująco:

Każda norma prawna opiera się na sądach wartościujących prawodawcy. Każdy porządek prawny powstaje na kanwie porządku wartości. Porządek prawny, którego koncepcja zakładałaby jego niezależność od systemu wartości, byłby dosłownie bezwartościowy. Dowodzenie sądów wartościujących jest kwestią sporną.

Źródłami systemów wartości jako podstaw porządków prawnych państw mogą być, jak na to wskazuje historia prawa:

- zwyczaj, konwencja,
- filozofia,
- światopogląd, ideologia,
- religia.

Źródła te nie są jednak równowartościowe, czego dowodzą historyczne doświadczenia europejskiego kręgu kulturowego i prawnego. Problem ten wynika ze związku pomiędzy prawem a pytaniem o sens ludzkiej egzystencji, a więc: Po co, w jakim celu jesteśmy na ziemi?

Pytania o pochodzenie i przyszłość bytu określają – świadomie bądź nieświadomie – styl życia każdego człowieka. Nauki prawne nie są w stanie dać na te pytania pewnych, obiektywnych i jednoznacznych odpowiedzi.

Rozum ludzki stawia wprawdzie pytanie o sens w jego egzystencjalnym znaczeniu dla ludzkiego życia, jednak nie zna odpowiedzi. Odpowiedzi na te podstawowe dla ludzkiej egzystencji pytania należy poszukiwać w metafizyce, religii bądź zastępnikach religii. Tam, skąd wygania się Boga – mówi niemiecki poeta romantyczny Novalis (Friedrich Leopold von Hardenberg, 1772-1801) – pojawiają się upiory.

Religie nadają życiu człowieka orientację na jego pochodzenie (stworzenie) i na jego przyszłość (wieczność). Dookreślają one w decydujący sposób stosunek człowieka do Boga, do siebie samego i do bliźnich (społeczeństwo, państwo). „Właściwemu”, tj. sprawiedliwemu życiu i działaniu człowieka nadają one sens i cel, do którego człowiek zmierza. Prawo i sprawiedliwość są zatem nierozzerwalnie związane z pytaniem o sens ludzkiego istnienia.

Odpowiedzi, jakie na to pytanie daje nauka, są niewystarczające. Prawo opiera się nieodzownie na religii lub „światopoglądzie”.

Ten fakt prowadzi do pytania: Co powinno stanowić podstawę wspólnego systemu wartości na płaszczyźnie narodowej i na płaszczyźnie europejskiej wspólnoty prawnej?

W literaturze prawnej wskazuje się często na zaawansowaną sekularyzację państwa i prawa jako efekt prądów Oświecenia, rewolucji francuskiej i rozdziału państwa od Kościoła. Wynikiem tych tendencji ma być zapisane w konstytucjach wielu państw demokratycznych zobowiązanie państwa do zachowania neutralności religijnej i światopoglądowej.

To stwierdzenie jest trafne, ale obejmuje jedynie pewną część omawianej tu rzeczywistości.

Bez odwołania się do ugruntowanego metafizycznie nawet minimalnego systemu wartości wspólnych nie można zbudować ani zachować państwa czy porządku prawnego. Ten system wartości podstawowych jest tym, co spaja

całe państwo i legitymizuje porządek prawny. To on jest warunkiem funkcjonowania i ważności prawa⁹.

Te wartości podstawowe spotykamy wielokrotnie w proklamacjach praw podstawowych i praw człowieka w konstytucjach państw i w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Ich korzeni należy jednak szukać głębiej. Przez wieki oblicze Europy kształtowane było przez chrześcijaństwo. Nawet z czysto empiryczno-socjologicznego punktu widzenia nie można pominąć tego faktu, że chrześcijański system wartości wywarł wpływ na kulturową tradycję Europy. Nawet w zsekularyzowanych państwach współczesnej Europy wpływ tej tradycji jest nadal widoczny. Tradycja ta, przekazywana przez Kościoły chrześcijańskie poprzez literaturę, muzykę, architekturę, historię, filozofię i sztuki piękne, wpływa na świadomość prawną nie tylko wierzących chrześcijan, lecz także wielu ludzi, którzy nie odczuwają żadnych związków z religią.

Niezależnie od tego, że nie istnieje taka definicja sprawiedliwości i definicja treści przepisów prawa, która byłaby obowiązująca w każdej kulturze i w każdej epoce, to jednak w chrześcijaństwie, a szczególnie w Piśmie św., znajdujemy kamienie węgielne dla tworzenia porządków prawnych, polegających na trwającym od wieków konsensusie wielu narodów co do wartości podstawowych. Wspomnę tu jedynie nienaruszalne dobra prawne określone przez Dekalog i uzupełnione przez wypowiedzi Jezusa w Nowym Testamencie. Niedocenionym w czasach współczesnych kulturowo integrującym osiągnięciem chrześcijaństwa jest przekształcenie tych wartości podstawowych w fundament wartości Europejskiej Wspólnoty Narodów. Istota tych przekonań przetrwała nie tylko sekularyzację, lecz także dwa systemy totalitarne. Istotne elementy tych przekonań są ważne również dla ludzi, którzy przestali się utożsamiać z chrześcijaństwem. Dlatego też można by mówić o religijnych rudymenciech w przekonaniach współczesnych pogan.

Wobec istnienia rzeczywistych religijnych źródeł systemów wartości narodów Europy nie można zatem w sposób dowolny ich kwestionować czy tłumić. Właśnie w systemie demokratycznym oddzielenie porządku prawnego od świadomości prawnej dużej grupy ludności lub tłumienie mających swe źródła w religii wyobrażeń o tym, co jest wartością z systemu prawnego państwa, byłoby niezgodne z zasadami demokracji. Zarządzone przez państwo wypieranie elementów religijnych z jego systemu prawnego byłoby równoznaczne

⁹ Por. G. Leibholz, *Die Auflösung der liberalen Demokratie in Deutschland und das autoritäre Staatsbild*, München-Leipzig 1933, s. 9.

z wypieraniem tożsamości ludzkiej z porządku stosunków międzyludzkich, z negacją podstawowego elementu godności i wolności człowieka. Konsekwencją takich zabiegów byłoby nieludzkie prawo. Ateistyczne dyktatury Stalina i Hitlera mogą tu posłużyć za odstrasżające przykłady.

Z drugiej strony jednak pluralizm przekonań światopoglądowych w liberalnych demokracjach nakazuje wzajemną tolerancję grup reprezentujących różne przekonania religijne i światopoglądowe. „Wolność religijna”, jaką postuluje Sobór Watykański II i Papież, może istnieć jedynie tam, gdzie państwo nie służy jedynie j e d n e j religii i chroni wolność wiary wszystkich obywateli. Wolność religijna jest dla wszystkich, dla państwa i dla wspólnot religijnych, permanentnym procesem uczenia się. Ten proces jest w wielu państwach – mój kraj zamieszkania jest tutaj dobrym przykładem – bardzo zaawansowany. Podstawowym zadaniem Kościołów i chrześcijan jest współpraca w tym procesie. Zabiegi Papieża i Stolicy Apostolskiej o współpracę pomiędzy religiami na rzecz pokoju są znakami nadziei.

Tłumaczyła z języka niemieckiego Ewa Grzesiuk